„Zahlanie sonce i ŭ naše wakonce“.

BATRAK.

Apawiedańnie z żyćcia palesukoŭ.

NAPISAŬ

Jakub Kołas.



PIECIARBURH.

Pientkoŭskaho. Wialik. Padjaczeskaja wul., № 22.
1913.



BATRAK.

Apawiadańnie z žyćcia palešukoŭ.

Stohnie, płače i hałosić,
I hudzie Paleśsie;
Płač toj wiecier ŭ poli nosić,
Honie ŭ padniabieśsie;
Hłucha homan daletaje
Z lesu wiekawoha,
I ŭ tym homanie hłuchaja
Čujecca trywoha....
Les rakoče i bušuje,
Lesu ŭtorać łozy,
A nad hetym ŭsim panuje
Wiecier i marozy.
Tolki ž tym nie strašna bura,
Tym, chto ŭ ciopłaj chacie,
Hdzie jość zapiek i piačura
Ciopłyje pałaci;
Hdzie tak wiesieła šuhaje
Korčyk na kaminku,
Hdzie kabiecina staraja
Ŭspomnić pra starynku,
I pačnie raskaz cikawy,
Jak daŭniej žyłosia,
Bo jej roznaj ŭ świecie sprawy
Świedkaj być pryšłosia.

* *
*

Rana Marja aŭdawieła,
Dzietki paŭmirali,
Haspadarka tak zmarnieła,
Dyj z ziamli sahnali,—
Nie pa praŭdzie rassudzili
Sprawu maładzicy!
Hdzie ż dziewacca?... Prychilili
Marju čużanicy.
Woś i służyć, wiek żżywaje
U čuzych słuhoju;
Dola, musie, ŭzo takaja —
Wiek żyć siratoju.
Tolki-ż Marja ŭsim dawolna
I nia myślić złoha
Tym, chto wyhnaŭ swajawolna
Z mużnina paroha....
A wiatruha nie ścichaje,
Płače i hałosić,
Płače horka i ŭzdychaje,
Jak ratunku prosić.
A pad hetu pieśniu żalu
Babka, jak zwanoček,
Syple słoŭki, jak karali
Niże na šnuroček.
A raskàzaŭ Marja znała,
Znała ich bahata!
I pa słoŭku raskazała
Żyćcie hetaj chaty.
Na chryścinach haspadary
U dački hulali.
Cicha ŭ chaci, tolki mary
Serce kałychali.
Tolki wiecier ŭ wakianicy
Stuknie, jak darożny,

Myška hdzieś-to na palicy
Skrebnie aściarożna.

I

Oś, jak dumać časam stanieš,
Dy pryhledziššia bliżej —
Nie, sakolu! jak ni hlanieš,
Lepš było taki daŭniej:
Mieniej chitraści i ździeku
Mież ludźmi tahdy było,
Lepš żyłosia čeławieku,
Roŭna życiejka ciakło.
Dzieci staršych paważali,
Dobra słuchali baćkoŭ:
Jak ciapier, tahdy nie znali
Ni dzialićby, ni sudoŭ,
Dyj ŭ baćkoŭ macniej leżała
Serce k dzieciam: nie klali,
Choć karali ich, bywała,
Ale zhodnieńka żyli. —
Mierkawaliś, tak i treba,
Dyk i Boh im pamahaŭ,
I bahactwa, jakby z nieba,
Biednym ludziam pasyłaŭ. —
Tut staraja pamaŭčała,
Jak zhubiŭšy mowy nić,
Haławoju pakiwała,
Dy tak stała hawaryć.
„Bahatyr na ŭsiu wakruhu,
Panam żyŭ stary Adam.
Mieŭ jon les swoj, kawał łuhu;
Kolki hrošy, znać nie nam.
Bank daŭniej byŭ nie u modzi—
Znać nichto jaho nie znaŭ:

Pad padrubu, ci ŭ kałodzi
Kożny zołata chawaŭ.
Nu takich ciapier nia mnoha
Znajdzieš ŭ wioskach bahačoŭ:
Adnych pčoł było ŭ staroha
Socień niekolki wulloŭ.
Mieŭ ŭ dostatku i skacinki,
Ŭsiakaj żyŭnaści stary,
Chleba, zboża, sadawinki....
Što ciapier haspadary?...
Nawat blizka nie stajali,
Oj, daloka im da tych!
A čamu?— zakon trymali
Dziedaŭ, pradziedaŭ swaich...
Dy i to skazać, sakolu:
Ciesna ŭ świecie stała żyć,
Ciażka ludziam hore-dolu,
Ciażka stała wałačyć!
Mieŭ ŭsiaho Adam dawoli,
Żyć jamu b dy spażywać.
Ŭ adnym tolki nia mieŭ doli:
Nia moh dzietak ŭzhadawać!
Miorli dzietki, Boh ich znaje.
Tolki stanuć padrastać, —
Śmierć nieščadnaja, lichaja
Tut jak tut! Takaja, znać,
Im ŭżo dola wypadała,
Pakoj wiečny ich dušam!
Matka duch pa ich raniała,
Chmurny ciaham byŭ Adam.
Z usich dzietak zastałasia
Tolki dzieŭčynka adna;
Nu skażu ż wam: udałasia
Uradliwaja jana!

Wočki jasny, jakby nieba;
Kolki ŭ ich było žyćcia!
Bačyć by samomu treba,
Što było to za dzicia.
Čornaj dužkaj lahli broŭki,
Ščočki świežy, jak rasa.
Pohlad — ranica ŭ Piatroŭki,
Lubata adna — kasa.
Zhrabna, miła, jak kwiet ŭ poli
Na miažy średź kałaskoŭ.
Nie skazaŭby ty nikoli,
Što dačka to mužykoŭ.
Padrastała, charašeła.
Swaty stali učaščać.
Matka j słuchać nie chacieła:
«Oho, skwapny jany brać!
«Dy hdzie im da Banedysi!
«Daść Boh, budziem žyć biaz ich:
«Ludzi ŭ świecie nie zwialisia—
«Lepšy znajdziecca žanich».
Tak staroju hawaryła
Hordaść maciery nie raz.
«I—i—, dačuška! hulaj, miła:
«Prydzie twoj, hałubka, čas!«
Banedysia i nie dbała,
Jość žanich joj, ci nima:
Tolki inšy raz, bywała,
Na jaje najdzie duma.
Na twar jej zaduma laže,
Cień pa wočkach prabiažyć.
Nawat maciery nie skaže,
Ab čym serce hamanić.
— «Što ty?» matka zapytaje:
«Niešta chmurycca wiesna?» —

Zaśmiejecca, zaśpiewaje,
Razwiasielicca jana.

II

Żyćcio šło swaim paradkam.
Jak Adam nia mieŭ synoŭ,
Dy rabočych ruk nie chwatka,
Dyk trymaŭ jon batrakoŭ.
Zdatny, krepki byŭ chłapčyna
Małady batrak Jakim,
Pieršy ŭ wioscy małajčyna.
Redka ŭ sprečku chto šoŭ z im
Ŭ sile, ŭ sprytnaści, ŭ rabocie;
Što ni ŭziaŭ — spaliŭ ahniom.
Ščyra Boh daŭ ŭsio sirocie,
I pryhož jon byŭ licom!
Wočy čorny, twar pryhožy,
Strojny, zwiazisty, jak suk...
Kab ubrać jaho, niaboże,
Ech, što byŭ by za dziaciuk!
Żyŭ pry matcy pierš chłapčynka,
Chatku z joju zbudowaŭ,—
Hdzie kałoček, hdzie tyčynka —
Pieč Jakim sam zmurawaŭ.
Matka sim-tym zarablała:
Prażu prała, ci šła żać,
I Jakim tož, tak bywała,
Šoŭ u dwor na sienażać.
Baćka s torbaj šoŭ ŭ dorohu,
Wioski, dwory apchadziŭ —
Byŭ kalekaj—imiem Boha
Chleba, skoramu prasiŭ.
Jak by tam nie wypadała,

Ŭsioż u ich byŭ swoj kutok,
Swoj prypynak, i bywała,
Ŭ ciopły letni wiečarok
Siadzie ważna kala chaty,
Trochi wypiŭšy żabrak.
—«Bač, Krystyna, my bahaty!
«Daj Boh żyć i dalej tak!
«Čym że kiepska? zapytaješ....
«Znaješ, što? zdajecca mnie,
«Ŭ tym abrazie ščaście majem,
«Ŭ tym, što ŭ chacie na ścianie».
Tak stary Kazimier stanie,
Źniaŭšy torby, hawaryć.
—«Dziakuj Tabie, Wiečny Panie!
«Ŭsioż na świecie można żyć!
«Praŭdu ja kažu, staraja?
«My nia horš ludziej żywiom....»
Z dzień Kazimier spačywaje,
Potym znoŭ idzie s kijom
Dy nia doŭha krasawała
Ŭ chacie ščaście i pakoj:
Letam Krysia zaniepała, —
Nie pryšłosia biednaj joj
Ŭstać s paścieli. S času tòha
Apastyŭ Jakimu dom.
Tak niewiesieła, uboha,
Tak praciŭna stała ŭ jom!
Sam Kazimier apuściŭsia,
Pastareŭ, apaŭ, azyz,
I ubor jaho zrabiŭsia
Komam łat, anuč i ryz.
Niżej chatka ŭ doł ŭrastała,
Patačyŭ jaje čerwiak,
I na pryzbu, jak bywała,

Nie sadziŭsia ŭžo žabrak,
Byŭ nia prybran, nie padmiecien
Kališto prywietny kut.
Och, sakolu, nie prymiecien,
A wialik žanočy trud!
Woś tahdy Jakim naniaŭsia
Da Adama batrakom;
Tam jon wyras, ŭzhadawaŭsia,
Tam znašoŭ jon rodny dom.
Zdolny byŭ rabotnik nowy!
Pojdzie ŭ łuh kasić muroh,
Ni adzin kasiec wiaskowy
Z im uprawicca nia moh.
Palubiŭ jaho, jak syna,
Daražyŭ im haspadar.
«Oj, štož heta za chłapčyna!
«Heta Boh pasłaŭ nam dar!»
Ŭsio šło zhodna i pawoli,
Doma koškaŭsia stary,
A Jakim z wałami ŭ poli
Z ranku byŭ až da zary.
Chodzić chłopiec za sachoju,
Družna ŭ pary jduć wały,
Tolki j čuješ za haroju:
«Hej, Piaresty! no, Mały!»
A jak poŭdzień patstupaje,
Znimie z ich Jakim jarmo,
A sam siud-tud pahladaje
Na darožeńku ŭ sialo,
Na kurhany i na horu,
Hdzie darožka pralehła;
Banedysia ŭ hetu poru
Jamu połudzień niasła.
Ŭsio ŭ Jakimie až ząskače.

Zadryžyć i zapiaje,
Jak zdalok jon tolki ŭbače
Postać miluju jaje.
Ŭ bielaj chustačce z bryžžami
Chutka blizicca jana,
Wuziel chleba za plečami,
A ŭ sparyšniku s pšena
Kaša, kwas ci inša strawa
Dy hladyšyk malaka.
Woś padydzić i laskawa
Tak zirnie na batraka.
«Nu, Jakimka, patkrapisia!
«Papaludnawać para.»
—«Dziakuj, zorka Banedysia!
«Kab tabie daŭ Boh dabra.
«Siadu, štož jak raz časina;
«Siadź i ty bližej siudy!»
Ješć Jakimka, a dziaŭčyna
Z jaho ciešycca jady.
«A mo'b ty paprabawala?
«Ŭ hurcie jescca niejk smašniej».
I dziaŭčyna lyžku brala.
«Praŭda, ŭ hurcie wiesialej.» —
Adnej lyžkaju dzialiliś
Hlanuć by sa starany...
Što j kazać? a palubiliś
Ščyra, krepieńka jany.
I nichto nie znaŭ, nia wiedaŭ,
Čym tak mocna prykawaŭ
Dom Jakima, što ŭ susiedziaŭ
Jon nikoli nie bywaŭ;
Nie chadziŭ jon na hulanki,
Piesień s chlopcami nia pieŭ
I aproč swajej kachanki

Znać nikoha nie chacieŭ.
Časta ŭ wiečer ŭ sad cianisty
Pojdzie z dudkaju Jakim.
Płačeć dudka hałasista
Płačem żałosnym takim.
Banedysia pry wakoncy
Siadzie, słuchaje dudu.
Sumna stanie joj biaz konca,
Jak by hraŭ jon na biadu;
Aż niejk serce zamiraje,
Mleje, prosicca jano;
Dudka płače, nie ścichaje,
Ljecca żałosna ŭ wakno.
I pra heta ich kachańnie
Tolki wiedaŭ sad stary
Wiedaŭ šopat dy ŭzdychańnia
Sredź wiečornaj cišyni.

III

Čas byŭ tak kala Mikoły.
Pomniu ot, jak by ciapier;
Wiesnawy dzianiok wiasioły,
Nawat pomniu, što ŭ čaćwier,
Da Adama pryšli hości: —
Dwoje stałych mużykoŭ.
Pasiadzieli jahamości,
Nu, skazali kolki słoŭ
I pra toje, i pra sioje,
Jak ŭżo wodzicca ŭ ludziej.
—«U nas dzieła woś jakoje».—
Hamanić adzin z haściej:
—«U was dočka maładaja, —
«Ŭżo i zamuż joj para.
«Dyk nichaj Boh pamahaje!

«Naš žanich — haspadara
«Syn malòdy dy pryŭdaly —
«Para budzie jon jak raz;
«Nie zadzira, chłopiec stały,
«I dabra nia mieńš, jak ŭ was.
«Kab nie tracić čas raboty —
«Tak, ci nie—kažu, Hryhor?
«Pačekajem da suboty,
«Dy pryjedziem na zhawor.»
Pakłaniłaś im staraja,
Z ławy ŭstaŭ stary Adam:
«Štož? nichaj Boh pamahaje!
«Pryježdžajcie, hošci, k nam».
Serce ścisnułaś ŭ dziaŭčyny,
Noh nia čuje pad saboj,
Zatrasłaś, jak list asiny
Pierad buraju lichoj.
—«Skoknu, mama, ŭ sad: cielaty
«Kab hdzie k nočy nie zyšli.»—
—«A hlań, rybka, wyjdzi s chaty!»
I, nia čujučy ziamli,
Sad dziaŭčyna prabiehaje —
Nu, hdzie joj tam do cielat,
Kali ŭ sercy boł hłuchaja,
Kali inšych dumak šmat.
A Jakim araŭ na poli.
«Oj, Jakim, ty čuŭ, ci nie?
«Biednaž maja horka dola!
«Što rabić, paradź ty mnie.»
—«Što s taboj tam učyniajuć?»—
—«Och, Jakimka załaty!
«Nas na wieki razłučajuć:
«Da mianie iduć swaty,
«I baćki addać hatowy!...»

Biedny chłopiec pabladnieŭ,
Apuściliś niżej browy,
Jasny pohlad paciamnieŭ.
Hlucha jon skazaŭ niaboha:
«Nu štož? z Boham, kali tak!
«Dla mianie ž adna daroha,»
I pahnaŭ wałoŭ batrak...
«Što ja čuju? Och, tyž hubiš
«Mianie biednuju, Jakim!
«Ci mianie ty ŭžo nia lubiš?
«Ci ŭhniawiła ciabie čym?
«Ci ty lepšych słoŭ nie znaješ,
«Aproč hetych šorstkich słoŭ?
«Ci druhuju sabie maješ?..»
Znoŭ Jakim spyniŭ wałoŭ.
—«Słuchaj, serce— Banedysia!
«Kab ciabie ja nie lubiŭ,
«Kab s taboj my nie syšlisia,
«Możeb ja ščaśliŭšy byŭ.
«Tolki ž ja tabie nie para:
«Ja—słuha waš i batrak,
«A ty — dočka haspadara!
«Nie, hałubka! ty bahata,
«A ja hoły, jak sakoł:
«Ŭ mianie budka, a nie chata,
«J taja ŭjechała u doł.»
—«Čuj, Jakimie!» Banedysia
Prepyniaje batraka:
«Rubloŭ z dziesiać mo'b znajšlisia
«Ŭ twajho baćki — żebraka?» —
—«Što-ž s taho? choć jon ich maje?
«I na što tabie jany?»
Hlucha parabak pytaje.
«Oj, Jakim, jaki durny!

«Treba hrošy: ŭ cerkwu pojdziem
«Da papa i woźmiem ślub,
«Budziem żyć i sposab znojdziem.
«Krepki ty Jakim, jak dub:
«Ci raboty nam pużacca?
«Ci nia zdolny pracawać?
«Što nam biednaści bajacca?
«Zmożem chleba dastawać!»
Praświatleŭsia twar Jakima,
Puhu ob ziemlu śpurnuŭ,
Śmiela ŭskinuŭ jon wačyma,
Wałasami strasianuŭ.
—«Ja, sakołka, nie bajusia
«Ni trudoŭ, ni biednaty;
«Sam ŭ jarmo ja saprahusia,
«Kab ščaśliwa była ty!
«Nie, nia zhiniem my s taboju!»
Ŭ wočy joj Jakim zirnuŭ
I dziaŭčynu jon rukoju
Ščyra k sercu pryharnuŭ.

IV

U niadzielku, čuć świetaje,—
Wiorst za dwaccać byŭ prychod—
Wyšła para maładaja
Z domu. Spaŭ jašče narod.
Končyŭ pop użo maleńnie;
U dom k papu jany iduć.
Pad jaho błahasłaŭleńnie
Serce bojazna niasuć
—«A swaty hdzie wašy, dźietki?»
Pop ich stroha zapytaŭ—
«A hdzie wašy drużki, świedki?
«Chto na zapawiedź dawaŭ?

«Uciakli wy, znać, ad woli
«Blizkich kroŭnych, ci baćkoŭ.
«Nie! wienca nie dam nikoli.»
Choład wiejaŭ z hetych słoŭ.
—«My zapłacim, pawienčajcie
«Tolki, baciuška, wy nas!»—
—«Nie! na heta wybačajcie:
«Ja nie znaju, dzietki, was:
«Chto wy? może ŭ pieršaj streČy,
«Może brat wy i siestra?
«Hrech prad Boham budu mieci,
«Dy i wam nie znać dabra.
«Dyk niema błahasławieńnia!—»
—«Kali tak, dyk što ż rabić?
«My ż ŭsio roŭna pa sumleńni,
«Jak muż z żonkaj, budziem żyć.
«My prad Boham abručyliś,
«Klatwu Bohu my dali...»
Tak skazaŭšy, pakłaniliś,
Razwitaliś i pašli.
Pop, sčekaŭšy, wyšoŭ ŭ sieni:
Żałość k im pačuŭ stary —
Bačyć: stali na kaleni
Prad carkwoj, na ćwintary.
Tam jany, prad domam Bożym,
Prysiahali zhodna żyć,
Żyćciem ludzkim dy pryhożym,
Żyć pa praŭdzi i lubić.
«Baču zhodu wašu, dzietki...
«Daj Boh zhodna wiek wam żyć!
«Štož, idzicie ŭ cerkwu, kwietki,
«Pawienčaju, tak i być»».
I ŭwioŭ ŭ cerkwu, pamaliŭsia
Z imi pop i pawienčaŭ.

Jak by kamień z ich zwaliŭsia,
Jakby inšy świet im staŭ.

V.

Nie prywietna wyhledaje
Chatka dzieda-żebraka,
Pawućcio kuty zatkała,
Dźmuła syraść z wuhałka.
Na wakoncy wiecier pyłu
Cely płast nanios, nahnaŭ:
Tam caryŭ pakoj mahiły,
Duch biadnoty panawaŭ.
Pieč asieła, hrunt zahniŭsia;
Ŭ piečy hliniany harščok,
Ŭżo zabyty, prychiliŭsia,
Staŭ, niačepany, ŭ kutok.
Zahnilisia prachom ławy,
Duch prakisły padychaŭ.
A stałom byŭ pień truchławy,
Hdzie Kazimier chleb żawaŭ...
Ŭsio pra biednaść tut kazała,
Pra niadolu biedaka...
Nieprywietna wyhledała
Chatka dzieda-żebraka!
Tolki ŭ wiečer na źmierkańni
Widzien tam byŭ żyćcia śled:
Maładyje pa wienčańni
Tam spraŭlali swoj bankiet.
Zlez żebrak s chałodnaj piečy,
Torbu s chlebam razwiazaŭ,
Dzieła hetaj ważnaj ŭstrečy,
Lustu lepšuju dastaŭ;
Małady pašoŭ pa wódu,
Potym droŭ prynios, schadziŭ;

Dzied-kaleka na kalod
Ŭsie prypasy pałažyŭ,
Maładaja prybirała,
Myła, čyściła, mieła,
Pawucinku, pył zhaniała,
Adnym słowam—praca jšła.
Woś wiačeru zhatawali—
Sol dy čorny chleb z wadoj.
Tak swoj bal jany spraŭlali
Kala miski dzierwianoj...
«Nu, štož, dzietki! wybačajcie!
«Bolej niečym čestawać,
«Dyk idzicie, spačywajcie—
«Čas nie rańni — budziem spać!..
«Och, wy, milyje błaznotki!»
Dzied zirnuŭ na ich, skazaŭ,
Ŭstaŭ i wylez z za kałodki,
Haławoju pamataŭ.
Tolki ŭstali z za wiačery,
Čujuć—chodziać za waknom
Aściarožna, potym ŭ dźwiery
Niechta stuknuŭ kułakom.

VI.

«Hdzie ž to, baćka, naša dočka?
«I Jakim, jak ŭ wodu, paŭ!
«Dzień prachodzić, skora nočka...
«Chto i hdzie ich zatrymaŭ?»
Matka rozna razważaje:
A mo' heta, a mo' to...
— «Och, durnica-ž ja staraja!
«Baćka! wiedaješ ty, što?
«Ci nia zniuchaliś, hladzi ty!
«Otož soram budzie nam!

— «Nu, ty skažeš; lepš maŭčy ty!»
I rukoj machnuŭ Adam.
«Mo' pašli hdzie na hulanku:
«Maładym hulnia na ŭmie».
— «Čamuž ich nima ad ranku?
«Nie, nia to ŭ mianie ŭ dumie!..»
I zadumałaś staraja,
Znoŭ jaje strach aharnuŭ;
Tut jana uspaminaje,
Jak Jakim kali zirnuŭ
Na dziaŭčynu, jak časami
Zahladałasia jana
Na Jakima wiečarami,
A što skryła cišyna
Ciomnych nočak, wiečarkoŭ!
Oś čaho jon prapadaŭ
Aż da poŭnačy ŭ sadočku,
Čaho tam na dudcy hraŭ.
A tut zaraz pahałoska
Pa siału chadzić pašła;
Ŭ adzin hołas trubić wioska,
Što dziaŭčyna uciakła
Ad swatoŭ i maładoha,
Što syšłasia z batrakom;
Roznych čutak chodzić mnoha,
Mieńciać baby jazykom!
Maci dalej nie strywała,
Wyšła s chaty, dy truškom
K žabraku pakawylała,
Byŭ na otšybi toj dom.
Padbiehaje pad wakonce,
Zirk! nia wieryć i wačam,
Banedysia, jaje sonce,
Bože ž miły! tam, och, tam!



Matka ruki załamała,
Znoŭ nazad biažyć jana:
Z hora namitku sarwała.
— «Bože! ŭ čym maja wina?»
Pryčytaje, płače matka,
Wałasy rwie, jak ŭ wahni.
— «Budźže ty, majo dzieciatko!..»
— «Stoj, staraja! nie kłani!»
Utrymaŭ Adam staruju.
Ŭstaŭ spakojna z-za stała.
— «Kiń ty hutarku pustuju,
«I nia śmiej jej myślić zła!
«Bo jana nam nie čužaja,
«Bo jana adna u nas.
«Piecuj karaby, staraja!
«I čym bolej, ŭ dobry čas!»
A dwa razy adno j toje
Nia lubiŭ jon hawaryć;
Jaho słowa nia pustoje:
Što skazaŭ, dyk tak i być.
Wyšła borzda ŭ kleć staraja,
I kubły wiarnuć dawaj;
Žywa korab nabiwaje
Syram, masłam cierez kraj.
Tut i sała, i kiłbasy,
Rozny skoram i dabro,
A Adam pašoŭ tym časam
Pa harełku na sieło.
«Štož, staraja! pojdziem z Boham!»
Każe jej stary Adam:
«Nie pamože tut ničoha;
«Jak jano zrabiłaś tam,
«Dyk nichaj tak budzie, maci:
«Nie adrobiš, dyj našto?

«A swajmu, niabož, dziciaci
«Nie žadaje zła nichto.»
Tak jany pahamanili.
«Nu, štož?—pojdziem ŭ dobry čas,
«Choć my ich i nie žanili,
—«Dyk štož, baćka, ŭsio hatowa!
«Pojdziem chutka, kali tak.»
Źniaŭ Adam kaptan swoj nowy,
Maci-čysty andarak.
Ciemačkom iduć staryje
Ŭ chatu dzieda da dziaciej.
Nie čekali maładyje
Darahich takich haściej.
«Dobry wiečar, ziać malódy!
«Dobry wiečar, haspadar!»
I staŭlajuć na kałody
I harełku, j Božy dar.
Dzied stary byŭ, jak ahłušen,
Jakby hrom jaho pryšyb,
I jazyk staŭ nie pasłušen,
Nie waročaŭsia, prylip.
Papužaliś maładyje,
I nie znali, što kazać.
—«Tatka! Mamka! darahije!
«Wy nia budziecie karać?»
Dočka stała na kaleni,
Ŭ nohi kinułaś baćkom,
A Jakim panura ŭ cieni
Staŭ prypioršyś plačukom...
«Nu, što kara tut pamože?»
Tak stary Adam skazaŭ:
«Tołki ž, dzietki, tak nia hože,
«Nie taho ad was žadaŭ...
«Złošci ja na was nie maju

«I karać nia budu was.
«Štož, dabra wam pažadaju!»
Sa ściany jon źniaŭ abraz,
Toj stary abraz, katory
Dzied Kazimier pawažaŭ,
Prad katorym ščyra ŭ hory
Ŭsie nadziei swaje kłaŭ.
Maładych błahasławili.
«Nu daj, Bože, ščaścia wam!»
Paśla ŭ kut ich pasadzili.
Wypiŭ, zmiak zusim Adam,
Pa płaču pachłopaŭ ziacia.
—«Čuj, Jakimie, batrakom
«Zmalku žyŭ ty ŭ majej hacie,
«Ciapier budzieš prymakom!»
Bolš harełka razbiraje,
Staŭ bankiet ich ažywać,
I Adam užo hukaje:
«Na jaki čort lepšy ziać?!
Zašumieli, razyšlisia,
Razdabreŭ Adam ŭ kaniec:
«Małajčyna, Banedysia!
«Maci! praŭda, maładziec?»
Zhoda ŭ domi znoŭ nastała:
Zhodna ŭ ich na hety čas.
Wot, sakolu, jak bywała!
Marja končyła raskaz.

Jakub Kolas.

Minsk, Astroh, 1910.

Jak Janka zabaahcieŭ.

(Legienda).

Chodzić Janka za sachoju
Pry darozi ŭ poli.
Konik miernaju stupoju
Klyhaje pawoli.
Ledźwie-ledźwie ciahnie sošku
Zamuchryška siwy.
Hlanuŭ Janka na darožku —
Bože milaściwy!
Što za dziwa? za pryjawa?
Ci to zdań jakaja?
Pyšny biely koń ruchawa
Hory prabiehaje,
Mčycca ptuškaj lohkakrylaj,
Buraju niasiecca;
Pyšuć piersi jaho silaj,
Dol pad im trasiecca.
Na koniku maładzieńkim
Konnik jedzie zdolna,
U ručkach powad załacieńki,
Jedzie śmieła, wolna.
Woś padjechaŭ i spyniŭsia:
—«Pamažy, Boh, Janu!—»
Janka nizka pakłaniŭsia,
Kaže: «Dziakuj panu!»
Staŭ naš Janka, razhladaje

Pyšnaje ubrańnie,
Nie strymaŭsia i pytaje:
«Kudy jedzieš, panie?»
—«Jedu k Bohu, čełavieče!»
Janka ŭtaropiŭsia:
—«Jak to k Bohu?— tož dalečе,
Kab s puci nia zbiŭsia...
Noč ŭ darozi apanuje,
Konik padabjecca...»
Janka złohańka žartuje, —
Dumaŭ—Pan śmiajecca.
—«My, jak bačyš, ducham, buraj
Dalacim da Boha:
Ja—ty znaješ? światy Juryj!
Oś ja chto, niaboha!»
—«Ci to može być?» pytaje...
«Juryj moj światieńki!»
Molič Janka i ŭzdychaje,
Staŭšy na kaleńki:
«Zapytaj u Boha, miły,
Zapytaj, moj rodny:
Čamu biedny ja, pachiły,
Hoły i hałodny?
I malusia, što dzień Bohu,
I žywu, jak treba;
Nie puskaju ja ŭ darohu
Žebrakoŭ biaz chleba»...
— «Dobra!—kaže:—zapytaju.»
— «Hdzie ty zapytaješ?
Ty zabudziešsia, ja znaju;
Mnoha spraŭ ty maješ,
Dyk hdzie pomnić niebaraka
Mužyka durnoha.
Kiń siadło tut dzieła znaka

Na poŭdnia jakoba:
Kali časam i zapomniš
Aba mnie spytacca,
Na kania zirnieš i ŭspomniš—»
— «Nu, što nam sprečacca,»
Kaže Juryj: — «Na siadziołka!
Wiernieš, jak pryjedu.»
I, padobny da aniołka,
Zniknuŭ jon biaz śledu.
A nazaŭtra, ŭ hetu poru,
Skače znoŭ koń biely
Ciraz rečki, ciraz hory,
Wolny, dužy, śmiely.
Padlacieŭ jon hroznaj buraj
I u raz spyniŭsia.
«Pamažy Boh»!—kaže Juryj.
Janka znoŭ sklaniŭsia.
«Dziakuj, dziakuj!.. Ci pytaŭsia
Pra mianie u Boha?»
—«A to jak że?»—adazwaŭsia.
—«Nu, i što?» — «Ničoha!..
Kazaŭ Boh mnie: «Kali choče
Janka być bahatym,
Chaj na praŭdu zamknie wočy,
Krucialom zaŭziatym
Niechaj budzie»—«Nu, to dziakuj!»
No! kania jon honić.
—«Pačekaj że! addaj znak moj»,
Juryj tut hamonić:
—«Jaki znak?»— pytaje Janka.
—«Jak, jaki? Siadziołka!»
—«Ot spali mianie małanka
I skruci ŭ dźwie stołki!
Kali ja tut choć što znaju!

—«Słuchaj: ty žartuješ?»
— «Nie! i zwyčaju nie maju:
Hawaru, što čuješ.»
— «Słuchaj, Janka! hawaryli
My s taboj tut ŭčora?»
—«Nu, niechaj tak,—hamanili!»
— «A pra biednaść, hore
Hawaryŭ, ci nie, sa mnoju?»
— «Hawaryŭ, bo j biedny,
Choć ŭ ścianu biś haławoju,
Ja biedak paśledni.»
— «Nie prasiŭ ty, kab spytaŭsia
Pra ciabie u Boha?
— «Nu, prasiŭ».—«Ty sumlewaŭsia?»
— «Sumlewaŭsia trocha.»
— «Nie kazaŭ ty mnie pakinuć
Tut, ŭ ciabie, siadziołka?»
— «Znać nie znaju, kab mnie zhinuć!
Šukaj, tož nia jhołka.»
Hlanuŭ Janka nawakoła
I haworyć ścicha:
«Badajŭ jaho bylo hoła!
Oś nia wiedaŭ licha!
Tut s ciarpieńnia wyjdzie ŭsiaki,
Oś šče skula siela!
Dascca heta siadlo ŭ znaki,
A kab ty zharela!»
— «Čelawieče! što wilaješ?
Kaho za nos wodziš?
Ty ž mianie nie ašukaješ!
Što wierzol harodziš?
Ty araŭ tut?»— Znoŭ pytaje
Juryj ŭsio spačatku;
Haławoj mužyk mataje,

Atkazwaje hladka,
A jak tolki ab siadziołku
Hutarka kraniecca,
Klenčyć Janka na padołku.
Božycca, klaniecca
Žonkaj, dziaćmi, swajej skuraj,
Što nie bačyŭ ŭ wočy.
Prawałtuziŭsia z im Juryj
Čuć až nie da nočy.
Dy stanoŭki, padła Janka, —
Ci bačycie, ludzi?
Ŭpiorsia mocna, jak słup ŭ ganku,
Choć rež jamu hrudzi,
I jak Juryj ni złaŭčaŭsia,
Nie dajšoŭ ničoha,
Biez siadziołka jon pamčaŭsia
Dalej u darohu.

II.

Praz dziańki try, ci čatyry
Janka jdzie u kramu,
Chwalić tam siadło biaz miery
Kramniku Abramu.
«Oś, Abramie, štučku maju:
Sto rubloŭ za wočy!»
— «Nu, nu, Janka?» Žyd pytaje,
Da tych štuk achwočy.
«Ech, siadło jość! kab ty zhledziŭ
Kab ty znaŭ, Abramie,
Tyb dahetul nia usiedziŭ
Ŭ swajej hetaj kramie!
Čysta zołata—stramiona,
Srebra tak i hraje.
Samo ŭsio, jak jość, čyrwona,

Jak by žar toj zjaje!»
Tak Abrama padbuchtoryŭ —
Znać, handlar charošy! —
Što toj nawat i nia sporyŭ,
Ličyć Janku hrošy.
A na zaŭtra raničkoju
Pa siadło jdzie toje.
«Što, Abramie! Boh s taboju:
Hdzie siadło?! Jakoje?!» —
Staŭ naš Janka siarod chaty,
Wyracyŭšy wočy.
«Ci zwarjacieŭ žyd parchaty?
Čaho jon tut choče?
Ty pa praŭdzie, ci žartuješ?
Pry swaim wumie ty?
Nie, brat! ŭ łapci nie abuješ!
Oś kruciel, hladzi ty,
Što prydumaŭ. Spadziwajsia
Ty dabra na świecie!»
— «Hodzi, Janka, i nie łajsia!
Niasi siadło s kleci!»
— «Nie, Abramie: to nie žarty?
Bo waźmu za kosy...»
— «Sam ze mnie pradaŭ tawar ty,
Dyk addaj choć hrosy!»
—«O! ŭžo hrošy! ot šaludźka!
Što ka mnie jon maje?
Breše, padła, jak toj ciućka,
I nie patsiewaje!»
— «Janka, Janka! oj, nie raju
Žartawać sa mnoju!»
— «Što tabie tut? ja pytaju.
Abram! što s taboju?»
— «Daj siadło mnie, abo hrosy!

Uj, muzik! chamuła!»
— «A nia chočeš ty atosy?
Abo može skułu?»
—«Ach, muzik ty! ach, zładziuha!
Licha twajej doli!
Kali hetak, chaj že puha
U panskaj stadoli
Ŭ ciabie praŭdy zapytaje!
Pojdziem, Janka, k panu!»
Žyd da Janki padbiehaje.
— «Nawat i nie ŭstanu», —
Kaže Janka: —«Bačyš—brydka
Tak iści da pana.
Choć by ŭ žonki była świtka,
Ci kusok łachmana.
Jak biez opratki pajdu ja?»
— «Na kazuch moj, złodziej!»
— «O, kažuch jak apranu ja,
Dyk sprečacca hodzi!
Jak sudzicca, dyk sudzicca!
Što ž, Abram, zbirajsia.
Hodzi nam tut ŭžo swarycca,
Dy hładzi — nie kajsia.»
Kaže Janka i ŭściahaje
Kažušok Abrama.
—«Nu, pabačym, chto prajhraje,
Na kim budzie plama?»
—«Ach, kruciel ty!» Abram Janku
Łaje ŭsiu darohu.
Swaručysia jduć da ganku
K panskamu parohu.
«Oj, panocku! daj pan radu!»
Buch žyd panu ŭ nohi:
«Rozah treba Janku-hadu,

Kab jaho małoha
Lepiej trasca zadusyła!
Uj, sto to za złodziej!»
—«Powiedz, żydku, jak to było?
— «Oj, panok dobrodziej!»
I pačaŭ wiarnuć na Janku,
Łajać jaho, kleści.
Staŭ naš Janka siarod ganku,
Nia ŭstajaŭ na mieści.
«Što, pan, słuchaje pustoje?
Nia wier, panie, hadu:
Hdzie ż mnie ŭziać siadło takoje?
Z rodu ja nie kradu...
U ludziej by pan spytaŭsia —
Heta ż być nia może!
Ot żydziuha nawiazaŭsia!
Boże ty moj, Boże!
Tolki słuchaj pan Abrama:
Nawiadzie biaz śmiety —
Jon šče skaże hetak sama,
Jaho każuch hety!»
—«Nu, a cyj ze?»—«A što, panie?
Nie kazaŭ ja panu?»
Pan na żyda:—«Won, gałganie!»
Honić aż za bramu.
«Ot daj, Boże panu panstwa!
Zmučyŭ żyd praklaty!...»

. . . .

Jak pačaŭ żyć ašukanstwam,
Janka staŭ bahaty


B0000002479700